KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 6-go Lutego 1867 r. | № 30. | Lat 46. | 25-go Stycznia / 6-go Lutego 1867 roku.

Środa. | Rano zimna st. 0, w połud. c. st 3. Wys. wody st: 10 c. 3 — (Ubywa) | Wschód Słońca g. 7 m. 36 Zachód „ „ 4 „ 54 | Jutro, Śgo Romualda Opata.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA IIgo,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Xięcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

Na zasadzie Uwagi do art. 2go Najwyżej zatwierdzonej dnia 19 (31) Grudnia 1866 r. Ustawy o Zarządzie Gubernialnym i Powiatowym w Królestwie Polskiem, Komitet Urządzający na przedstawienie Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowił i stanowi:

Art. 1. Powiaty wyszczególnione w dołączonym do art. 2go pomienionej Ustawy Rozpisie podziału Gubernji na Powiaty, składają się z miast i gmin niżej wymienionych:

I. GUBERNJA WARSZAWSKA.

1. Powiat Warszawski.

Miasta: Warszawa, Nowy-Dwór, Piaseczno, Okuniew.

Gminy wiejskie: Cząstków, Góra, Wieliszew, Nieporent, Jabłonna, Zaborów, Młociny, Ożarów, Blizne, Powązki, Brudno, Pruszków, Czyste, Mokotów, Wawer, albo Miłosna, Zagość, Willanów, Jeziorna, Nowa Iwiczna, Falenty, Okuniew.

2. Powiat Radymiński.

Miasta: Radymin, Jadów.

Gminy wiejskie: Małopole, Pogorzele, Radymin, Kłębów, Zabrodzie, Jadów, Słupno, Ręczaje, Międzyleś, Cygów, Rudzienko, Mlencin, Strachówka, Pniewnik.

3. Powiat Minski.

Miasta: Minsk, Karczew, Siennica, Latowicz, Kałuszyn, Kołbiel, Cegłów, Stanisławów.

Gminy wiejskie: Kałuszyn, Chruścice, Łaziska, Jakubów, Minsk, Ładzyń, Dembe wielkie, Barcząca, Mienia, Siennica, Ruda, Duchnów, Glinianka, Otwock, Stara wieś, Rudno, Wielgolas, Dembe małe, Iwowe, Kuflew, Łukowiec, Wiązowna.

4. Powiat Gorno-Kalwaryjski.

Miasta: Gora Kalwarja, Czersk, Warka.

Gminy wiejskie: Jazgarzew, Kąty, Wągrodno, Machcin, Drwalew, Konary, Nowa-wieś, Lechanice.

5. Powiat Grojecki.

Miasta: Grojcy, Tarczyn, Goszczyn, Mogielnica, Przybyszew.

Gminy wiejskie: Komorniki, Kopie, Kobylin, Bielsk, Lipie, Jasieniec, Rykały, Błędów, Danków, Borowe, Promna.

6. Powiat Grodiski.

Miasta: Grodisk, Błonie, Nadarzyn, Mszczonów, Wiskitki.

Gminy wiejskie: Radzików, Pass, Helenów, Wólka-Grodziska, Młochów, Skuły, Radziejowice, Piekary, Żyrardów, Guzów, Kaski.

7. Powiat Skierniewicki.

Miasto: Skierniewicy.

Gminy wiejskie: Słupia, Skierniewka, Korabiewice, Kowiesy, Doleck, Dębowa góra, Głuchów, Grzymkowice.

8. Powiat Łowiczski.

Miasta: Łowicz, Bielawy, Sobota, Bolimów.

Gminy wiejskie: Walewice, Bąków, Jeziorko, Nieborów, Łyszkowice, Lubianków, Kompina.

9. Powiat Sochaczewski.

Miasta: Sochaczew, Iłów.

Gminy wiejskie: Iłów, Rybno, Kozłów biskupi, Szymanów, Seroki, Chodaków, Trojanów, Łazy, Tułowice, Kampinos, Głusk.

10. Powiat Gostynski.

Miasta: Gostynin, Gombin (z osadami: Helenka i Kielniki), Osmolin, Kiernozia.

Gminy wiejskie: Lucień, Białe, Łąck, Ciechomice, Dobrzyków, Solec, Rataje, Skrzany, Szczawin-Kościelny, Czermno, Dobrów, Kamień, Zyck, Słubice, Sanniki, Pacyna, Kiernozia, Duninowo.

11. Powiat Kutnowski.

Miasta: Kutno, Dąbrowice, Krośniewice, Żychlin.

Gminy wiejskie: Rdutów, Dąbrowice, Wroczyny, Błonie, Mikstal, Kutno, Sójki, Krzyżanówek, Wojszyce, Oporów, Żychlin, Plecka-Dąbrowa.

12. Powiat Włocławski.

Miasta: Włocławsk (z należącemi do niego osadami: Glinki, Grądy, Żelazna, Kępiny, Kolanowszczyzna, Kokoszka, Łaniewszczyzna, miejscowo Cegielnia, Papieszka, Syberja), Brześć, Kowal (z osadą Przyborowo), Lubraniec, Chodecz, Przedecz, Lubień.

Gminy wiejskie: Łęg, Dobiegniewo, Pikutkowo, Falborz, Piaski, Smołowice, Kłubka, Kowal, Baruchowo, Pyszkowo, Przedecz, Lubień, Kamienna.

13. Powiat Radiejewski

Miasta: Radiejew, Służewo, Raciążek, Nieszawa, Osięciny, Piotrków.

Gminy wiejskie; Ciechocinek, Służewo, Strasze, Lubanie, Bądkowo, Sędzin, Piotrkowo, Osieńciny, Bytoń, Czamanin, Wymysłowo, Ruszkowo, Boguszyce, Wierzbie. (D. c. n. (D. W.)

— *Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.* — Z powodu okazania się zarazy xięgosuszu w prowincjach Cesarstwa Austrjackiego, graniczących z Prussami, oraz w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego, Regencja Górnego Szlązka zaprowadziła na granicy Powiatów: Bytońskiego, Pleszyńskiego, Rybnickiego, Raciborskiego, Leobszyc, Neustad, Neisse, Kreuzburg, Rozenberg i Lublinic, następujące środki ostrożności: 1) Nie wolno jest wprowadzać z Królestwa Polskiego i Cesarstwa Au-

strjackiego, przez punkta graniczne rzeczonych Powiatów, do Pruss, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, kóz, psów i drobiu, jak również świeżych bydlęcych i innych skór, rogów, nietopionego łoju, mięsa wołowego, mierzwy, suchej paszy i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju. 2) Także wpuszczane być nie mają: surowa wełna, suche skóry i włosy zwierzęce (z wyjątkiem szczeciny), jak skoro okażą się powody do twierdzenia, że przedmioty te pochodzą z miejsc zarażonych. 3) Takim tylko osobom dozwolone jest przejście granicy, o których będzie pewność, że albo wcale w miejscach zarażonych nie były lub tamże nie miały żadnej styczności z bydłem rogatem. Wszystkim zaś innym osobom, którzy z tytułu procederu swego mogą mieć zetknięcie z bydłem rogatem, jako to: rzeźnikom, handlarzom bydła i skór, garbarzom, oprawcom, wzbroniony jest wstęp do Pruss; w razie zaś koniecznej tego potrzeby, poddać się winni na granicy pomienionych wyżej Powiatów starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym. O czem Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w skutku żądania Konsulatu Jeneralnego Królestwa Pruskiego, do wiadomości powszechnej podaje. (Dz: War:).

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*,—w tygodniu upłynionym do dnia 15 (27) Stycznia) r. b. włącznie, wydała xiążeczek nowych 62, na które, tudzież na dawniejsze, w 351 wnioskach złożono rs. 7,737 kop. 75. Na żądanie zaś 213 uczestników (prócz procentu rs. 18 kopiejek 4, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 10,933 kop: 91 i umorzyła xiążeczek 93. Przeto uczestników 17,805, posiada kapitał rs. 688,753 k. 45$^1/_2$. (Dz: War:).

— Za zezwoleniem JW. Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika, ma być urządzony 7 (19) Lutego w sali Klubu Ruskiego w Warszawie, Bal kostjumowy na korzyść ubogich, zostających pod opieką Ruskiego Towarzystwa Dobroczynności w Królestwie Polskiem. Damy, które zaszczycą swą obecnością ten bal, proszone są aby były w kostjumach lub dominach. Cena wejścia rubli sr. 1 od każdej osoby. Biletów nabyć można w Ruskim Klubie w Warszawie lub u Pań urządzających ten bal: Pani M. A. Patkul, Baronowej E. N. Mengden na Krakow:-Przedmieściu, w domu wydziału wojskowego, u Pani E. A. Hurko, przy ulicy Wiejskiej, w domu Hr: Zamojskiego i u Baronowej E. N. Mengden, przy ulicy Chmielnej, w domu pod Nrem1532. Pragnący ofiarować za bilet wyżej nad rubla, proszeni są aby zapisywali swe nazwiska i ilość naddatku w osobnej do tego xiędze, znajdującej się w Ruskim Klubie. (Dz: War:).

— Wyjechał z Warszawy: Rzeczywisty Radca Stanu *Chodyński*, Szambelan Dworu J. C. M., do Petersburga.

— W dniu 8 b. m. (w Piątek), w Kościele parafjalnym Śgo Krzyża, a następnego dnia 9 (w Sobotę), w Kościele parafjalnym Wszystkich Świętych na Grzybowie; wszystkie Msze Swięte, odbędą się za dusze ś. p. Henryka i Gabryeli Hr: *Zabiełłów;* o godzinie zaś 10tej, Msza Święta śpiewana, na które Krewnych i Znajomych zaprasza się. (1,189.)

— W dniu 9 b. m., w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, o godzinie 11tej z rana, jako w 23cią rocznicę śmierci ś. p. Jana *Spiskiego*, na które zaprasza Siostra, Przyjaciół i Znajomych zmarłego. (1,188.)

— Pojutrze, o godz: 9$^1/_2$ rano, w Kościele Ś. Marcina, przy ulicy Piwnej, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Józefa *Nepiły;* podczas którego wykonanem zostanie Re quiem i Salve Regina; na które, Znajomych i Przyjaciół zaprasza się. (1,201)

— Wczoraj o godzinie 2ej po południu, z kościoła Śgo Jacka, przy ulicy Freta, przeprowadzone zostały na cmentarz Powązkowski, zwłoki ś. p. Szczepana-Stefana *Mentzla*, znanego i powszechnie szanowanego obywatela naszego miasta. Długi, bo 88-letni żywot, jaki mu Najwyższy na ziemi spędzić dozwolił, nieprzerwanym rzec można był pasmem cnót Chrześcijańskich. Nie żonaty, a więc najbliższych sercu pozbawiony węzłów, całą miłość zlał na rodzinę i bliźnich. Bogobojny i dobroczynny, wiele dobrego czynił w cichości, bez rozgłosu. Umarł bez cierpień, zgonem sprawiedliwego. Liczny orszak żałobny odprowadził do grobu zacnego starca, a nie jedna łza po nim uroniona, świadczyć będzie przed tronem Przedwiecznego, jaką była jego pielgrzymka na ziemi. Exportował JX. Czerniewski, poprzedzony licznem Duchowieństwem. Od bramy cmentarnej, ramiona wdzięcznej Rodziny, poniosły trumnę do grobu. Pokój jego duszy!

— (Art: n.) Zdarza się w życiu ludzkiem chwila, która obok najdotkliwszej boleści, staje się pociechą. Ta to właśnie chwila miała miejsce w dniu 1 b. m. przy exportacji zwłok ś. p. Romana Mokrskiego, Lublinianina, Studenta Szkoły Głównej, syna Erazma i Józefy z domu Medem, Mokrskich, kiedy zebrani Koledzy zmarłego przed Kościołem Śgo Krzyża, zdjąwszy trumnę z karawanu, wśród dżdżystego powietrza i nader utrudzającej przeprawy, zwłoki na własnych barkach zanieśli na wieczny spoczynek, aż na cmentarz Powązkowski. Boleść, jaka nas dotknęła ze stratą tak drogiego syna, jest nie do opisania, lecz na widok współczucia i poświęcenia się ze strony jego Kolegów, stała się prawie rozbrojoną. Familja zmarłego nie widząc innego sposobu do zawdzięczenia się za tak wielką przysługę, składa najczulsze podziękowanie. Szlachetni i cnotliwi Koledzy, ileż sprawiliście ulgi naszym stroskanym sercom, tego usta wyrazić nie potrafją, niech BÓG wynagrodzi wam, abyście doznali pociechy i szczęścia w waszym mozolnym zawodzie, aby was poprowadził ścieszką, po której każdy prawy człowiek postępować powinien, i aby zamiary wasze pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

— Dziś, o godz: 11ej rano, w Kościele parafjalnym Śgo Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński Pana Zygmunta Węglińskiego, dziedzica wsi Kąciki, w Powiecie Petrokowskim, z Panną Jadwigą Wasiłowską, córką dziedzica wsi Łęki, w Pow: Sieradzkim; poczem Rodzina i Przyjaciele, składali życzenia tej młodej parze.

— Wczoraj odbyła się publiczna prelekcja Pana Kazimierza *Kaszewskiego*, Sekretarza Szkoły Głównej i znanego literata: „O Poezji i jej stosunku do innych sztuk.“ Szanowny Prelegent zaczął swój wykład od wykazania, że wszystkie sztuki mają wspólny początek w pięknie, a rozdzielają się tylko podług tego na jakie działają zmysły, lub jakich używają materjałów. Za pomocą oka działają na duszę naszą sztuki plastyczne, jak architektura, rzeźba, malarstwo; muzyka działa na zmysł słuchu, poezja zaś prawie bez pomocy zmysłów samą myślą pobudza naszą imaginację. Pan Kaszewski przyjął jednak inny podział sztuk pięknych, a mianowicie na dwie grupy podług ciężkości materjału jakiego one używają; do pierwszej grupy zaliczył architekturę i rzeźbę; do drugiej, malarstwo, muzykę i poezję, i tą drugą grupą głównie się zajął i wykazał wyższość nad inne poezji, w której treść, przewyższa formę, ale ztąd też łatwo w niej może się zerwać ta równowaga treści z formą tak w sztuce konieczną, i poezja łatwo w mistycyzm i dydaktyzm przejść może tak samo jak architektura, jako mająca przeważnie pierwiastki materjalne z łatwością zamienić się może w budownictwo utilitarne. Na tem zakończył P. Kaszewski swój wykład, wykazawszy na przykładach z naszej literatury to przekroczenie poezji w granicę mistyczną religji i metafizyki.

— *Czternasta* prelekcja publiczna Professora Dra *Lewestama* „O Literaturze Europejskiej w XIX wieku,“ a w szczególności o najnowszym rozwoju piśmiennictwa polskiego (dokończenie o Mickiewiczu, Juljusz Słowacki), odbędzie się w przyszłą Niedzielę, dnia 10 b. m., o godzinie 1szej z południa, w Auli Szkoły Głównej. Biletów dostać można w dniu prelekcji przy wejściu, od godziny 11ej z rana.

— W Warszawie, w drukarni Ginsa, wyszło dzieło przełożone z dzieła Dra Jana-Konrada Irmischera, przez X. Gustawa Manitiusa, Pastora, p. t. „Przewodnik objaśniający mały Katechizm Lutra.“

— (Art: nad:). Członek Rady Nieustającej, Szambelan Felix Łojko, umarł w Warszawie 19go Maja 1799 roku Wiadomem jest z dzieł Lelewela, Gołembiowskiego, Bartoszewicza i innych, że po F. Łojce pozostało w rękopiśmie różnych rozpraw, uwag, wypisów i notat, tyczących się skarbu, ludności, soli, cła, handlu, kopalń, mennicy i t. p., sześćdziesiąt dziewięć grubych oprawnych foliałów. W katalogu bibljoteki Poryckiej, spisanym przez Łukasza Gołembiowskiego, a który obejmował 1,212 arkuszy, znajduje się treść wszystkich 69 rękopiśmiennych tomów in folio, pozostałych po F. Łojce. Lecz tego katalogu całkowitego nigdy nie widzieliśmy jeszcze. Jeden ze światłych badaczy naszych, będąc w Paryżu, przejrzał 12-cie tomów rękopiśmiennych, przez F. Łojkę pozostawionych. Treść tych rękopismów ukaże się wkrótce w druku w jednem z pism tutejszych. Sam spis tej małej cząstki całego ogromu pracy, pozostałej po F. Łojce, pokaże, że to był nie tylko jeden z najznakomitszych obywateli, lecz i z najuczeńszych ludzi swego czasu. Tadeusz Czacki, mając w ręku wszystkie rękopiśmienne dzieła F. Łojki, mógł podać o nich wiadomość do jakiego pisma, lecz wolał on z nich tylko korzystać dla swych dzieł, w których znajdujemy całe ustępy wzięte żywcem z badań Felixa Łojki. W obecnej chwili, jeden z prawnuków F. Łojki, zamierza wydać jego dzieła, drukowane i niedrukowane, w jednym zbiorze. Czy będą w niem wszystkie dzieła, pozostałe w rękopiśmie, jeszcze nie wiadomo. Lecz nie ma wątpliwości, że i ten „Zbiór“ dzieł F. Łojki, postawi mu pomnik w dziejach literatury Polskiej.— * * *

— W „Przeglądzie Tygodniowym“ spotykamy dalszy ciąg nader ważnych i zajmujących artykułów o reformie rzemieślniczej, a mianowicie o terminach. W ostatnich zwłaszcza trzech numerach, P Juszczyk opisuje przygody i upokorzenia, jakich doznawali terminatorowie dawniej, bo dziś sądzimy, że i majstrowie sami rozciągają opiekę nad uczniami, nie odrywając ich od roboty i nauki do posług, i nie pozwalają czeladnikom zbyt arbitralnie z niemi postępować, a starsi zgromadzeń pilniej przestrzegają, aby dawne nadużycia nie powracały. Mniemamy wszakże, że w interessie samych rzemieślników leży, aby ten stosunek uczniów rzemieślniczych stanowczo uregulowany został, tak, aby żadne tego rodzaju niewłaściwości ze strony majstrów, ich żon lub czeladników, nie mogły mieć miejsca, aby wszelkie dziwaczne i upokarzające zwyczaje zniesione były, a tylko przepisy prawne ściśle przestrzegane Wszelkie reformy łatwiej przeprowadzić się dadzą, jeżeli młode pokolenia do ich przyjęcia usposobione będą. Ulepszenia zatem z dołu rozpocząć trzeba, od urządzenia na nowych podstawach terminowania. Pojedyńcze atoli usiłowania nie wiele w tym względzie podołać mogą, i wszelka inicjatywa w tej mierze do zgromadzeń rzemieślniczych należy. W ostatnich czasach w kilku pismach, podniosły się głosy przeciw cechom; wszystkie te jednak zarzuty łatwo odeprzećby się dały, gdyby zgromadzenia rzemieślnicze w zakresie, ustawami wskazanym, większą działalność rozwinąć chciały i przeprowadzić zmiany z postępem czasu konieczne. Zgromadzenia w swojem łonie mogłyby urządzić owe banki zaliczkowe, o jakich „Tygodnik Illustrowany ostatnio treściwą podał wiadomość, oraz stowarzyszenia ekonomiczne, o których niedawno jeszcze donosiliśmy. Banki takie i stowarzyszenia wiele wpłynąćby mogły na poprawę bytu rzemieślników, i otworzyły nowe drogi dla krajowego przemysłu i handlu. Trzeba tylko na prawdę dobrze chcieć a przy dobrych chęciach i myśl pożyteczna się znajdzie i wykonanie łatwo przyjdzie.

— W tych dniach kilku z tutejszych amatorów hodowli gołębi, otrzymało zaproszenia na Członków Towarzystwa Gołębiarskiego, w Berlinie istniejącego. Zaproszenia te zawarte są w pięknym i ozdobnym rysunku, wyobrażającym różne gatunki gołębi, jak niemniej wyobrażają różne zajęcia przy hodowaniu tych ptaków konieczne.

— Wczoraj licznie zebrani słuchacze, oklaskami okrywali Artystów naszych, występujących w operze „Violetta“, jako też w tańcach. Taniec z kastanietami powtórzono na żądanie, a Panna Stefańska w „Pas de deux“ z Panem Rządcą, wirowała jak istna czarodziejka.

— O ile nam wiadomo, program koncertu w dniu 12-tym b. m., w sali Ressursy Obywatelskiej na do

chód ubogich, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności dać się mającego, przez Artystów opery Włoskiej, przy współudziale orkiestry Pana Bilsego, ma być następujący: Część Isza: 1. Uwertura z opery „Euryanta", Webera; 2. Tercet z opery „Marta" Flotowa, Panie: Vanzini, Trebelli-Bettini i P. Ciampi; 3. Duet z opery „Matrimonio Segreto" (Cimarosa), PP. Zacchi i Ciampi; 4. Quartet z opery „Rigoletto" (Verdi), Panie: Giovannoni-Zacchi, Trebelli-Bettini; PP. Zacchi i Corsi. Część IIga: 1. Uwertura z opery „Leonora" Ner 3, Beethowena; 2. Duet z opery „Favorita" (Donizetti), Pani Trebelli Bettini, P. Rota; 3. Duet z opery „Rigoletto" (Verdi), Pani Vanzini, P. Corsi; 4. Tercet z opery „Wilhelm Tell" (Rossini), PP. Bettini, Rota i Bossi; 5) Finał z opery „Lucia" (Donizetti), Panie: Vanzini, Trebelli-Bettini, PP. Corsi, Zacchi i Bossi. Część IIIcia: 1. Uwertura z opery „Tannhäuser", Wagnera; 2. Duet z opery „Cyrulik Sewilski" (Rossini), Pani Trebelli-Bettini, P. Zacchi; 3. Tercet z opery „Włoszka w Algierze" (Rossini), PP. Bettini, Bossi i Ciampi; 4. Duet z opery „Norma" (Bettini), Panie: Giovannoni-Zacchi i Trebelli-Bettini.

— W tych dniach przybył do Warszawy P. Gustaw Frieman, solista-skrzypek J. K. W. Wielkiego Xięcia Hesskiego.

— Kupcy zagraniczni zakupili cały tutejszy zapas Poleskiego Chmielu, składający się z kilkuset pudów, płacąc po rs. 8 do 9, a Astrachański po rs. 10—11, za pud. Na krajowy chmiel, który posiadacze cenią, po 35—40 kop. za funt, mniej zwracano uwagi.

— Onegdaj; niektórzy ogrodnicy tutejsi i miłośnicy ogrodnictwa, porozumiawszy się ostatecznie, postanowili, podać do Władzy prośbę o zezwolenie na zawiązanie na wzór miast zagranicznych, stowarzyszenia ogrodniczego, któreby miało na celu poprawę tyle zaniedbanego u nas ogrodnictwa, niemniej rozszerzanie zamiłowania takowego. Ogrodnictwo jest obok korzyści materjalnej bardzo miłem zajęciem i zbawiennie wpływa na zdrowie. Mówią że do ludzi najdłużej żyjących, zaliczają się ogrodnicy. Jeżeli przyjdzie do skutku owo stowarzyszenie, zapewne z czasem nie będziemy potrzebować sprowadzać owoców z zagranicy, które nawiasem mówiąc, sprzedają się po tańszych cenach jak u nas hodowane. Powiadano nam, iż już około 60ciu ogrodników i miłośników ogrodnictwa jest w chęci przystąpienia na członków pomienionego stowarzyszenia.

— W tych dniach do jednego z kupców tutejszych, przybyła Panna, około 20 lat życia licząca, przyzwoicie ubrana i prosiła *na kredyt*, o funt cukierków Angielskich. Jako nieznanej, kupiec dał tylko pół funta, powodowany zapewnieniem owej Panny, że to dla chorej siostry, która bierze stale towary w rzeczonym handlu i mieszka o parę domów na tej samej ulicy. Kupiec jednak miał ją w podejrzeniu i zlecił cichaczem chłopcu handlowemu, aby śledził tę gratisową kupcowę. Była to wieczorna pora. Panna wyszła z handlu, a myśląc, że ją nikt nie śledzi, wstąpiła do sklepu z bułkami, gdzie wykpiła kilka bułeczek; dalej, udała się do cukierni i t. d., pomału robiąc sobie zapasy. Kiedy już przy końcu ulicy, dość zresztą długiej, cierpliwość chłopca przebrała się, zatrzymał psotnicę i domagał się zwrotu cukierków. W połowie już były zjedzone. Naturalnie o tę bagatelę kupiec nie robił hałasu, gdy chłopiec do handlu pomienioną sprowadził pannę, zgromił ją tylko i wskazał, że od małych rzeczy, dochodzi się do występku; a dla ostrzeżenia utrzymujących sklepy, wypadek ten podał do naszej wiadomości.

— Dowiadujemy się z „Gaz. Handl.", iż posyłano do Austrji, w ubiegłym tygodniu, kilka partyi masła z Warszawy.

— Donoszą nam, iż w Petersburgu od dni kilku panują mrozy, dochodzące do 30 stopni przy północnym wietrze, gdy tymczasem u nas na kompletny brak takowego narzekać możemy.

— Znany dobrze publiczności od dwóch lat skład owoców i delikatessów, w domu Zarządu Wojskowego, wprost statuy Kopernika, istniejący, otrzymał w tych dniach z zagranicy nowość, która w obecnym czasie wieczorków i zebrań, bardzo może być pożądaną. Stanowią ją zaś sucharki do herbaty i tak zwane Rzepki, czyli herbatniki, które, mianowicie w piecu odgrzane, są tak wybornego smaku, zwłaszcza, że niewykwintnego ciasta trudno wymagać coś lepszego. Oprócz tego skład ten sprowadził znaczny transport cietrzewi i jarząbków, oraz wczoraj odebrał długie Messyńskie pomarańcze, jedne z najdelikatniejszych, a tak rzadko u nas widziane. Przytem zaopatrzony jest, jak zwykle, w rozmaite cukry, owoce, w cukry smażone, marmolady, cukierki Angielskie i t. p., co wszystko przy cenach umiarkowanych i uprzejmości właściciela na względy publiczności zasługuje.

— Podpisani mają honor donieść JJWW. i WW. Obywatelom i Urzędnikom miasta Kalisza i okolicy, że z powodu zaszłej zmiany w kierownictwie zakładu wyrobów garderoby męzkiej, od lat kilku obok naszego Składu Sukna i Kortów, oddawna z chlubą dla firmy naszej w Kaliszu istniejącego, postawili obecnie na czele tegoż zakładu Prowizora z pierwszej pracowni Warszawskiej zaangażowanego, a tem samem jak dotąd, tak i nadal, wszelkie zamówienia na garderobę męzką, w garniturach lub częściowo, według najświeższej mody lub gustu, z zapewnieniem również szybkiego jak trwałego i gustownego wykończenia obstalunków. Również polecamy bogaty nasz Magazyn gotowych ubiorów męzkich z sukna, kortów i t. p. materji, z najpierwszych fabryk kraju i za granicą pochodzących. Przytem obowiązkiem naszym jest zawiadomić, że zawiązawszy stosunki handlowe bezpośrednio z fabrykami pierwszorzędnemi tak w kraju, jako też i za granicą, zaopatrzyliśmy się w wyborowe gatunki Sukna, Kortów, Syberyn, Ratinée, i t. p., tak z wyrobów tutejszych, jako też Francuzkich, Belgijskich i Angielskich; dla tego zakład nasz będzie w możności, po znacznie zniżonych cenach, dogadzać życzeniom osób, obdarzających nas swemi względami i zaufaniem, zaręczając zarazem za trwałe i gustowne wykończenie. W końcu zwracamy uwagę JJWW. i WW. Obywateli i Urzędników na bogato zaopatrzony nasz skład w towary galanteryjne, perfumy, kobierce, płótna, bieliznę stołową i worki do zboża z fabryki Żyrardowskiej, niemniej w czapki Warszawskie, szale, rękawiczki, i t. d., które to artykuły, o ile można, po najumiarkowańszych cenach sprzedawać będziemy.

O czem wszystkiem przez liczne zamówienia każdego czasu na miejscu przekonać się można.—Kalisz, w Lutym 1867 r.—*Gębicki i Guranowski*, ulica Warszawska i Śgo Mikołaja, Nr 70.

— Na kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, w Kutnie, w zaprzeszły Piątek, w nocy nadedniem, złoczyńcy dostali się do lokalu Kassowego miejscowej stacji i wydarli ze ściany, przy pomocy żelaznych narzędzi przytwierdzoną do muru Kassę. Stróż stacyjny posłyszawszy wśród nocnej ciszy niezwykły łoskot, gdy zbliżał się do miejsca wypadku, dostrzegł uciekającego ku miastu człowieka, pobiegł za nim i zatrzymał go; zatrzymany, silną chwycony ręką, dawał stróżowi dwa złote zegarki, prosząc go o puszczenie, gdy zaś ten środek przekupstwa okazywał się daremnym, ranił kilka razy sztyletem stróża; w tej chwili przybyła pomoc, oddała zatrzymanego władzy, a ściągnięte z niego bezzwłoczne zeznania, ułatwiły pochwycenie drugiego sprawcy, który w stancji domu zajezdnego w Kutnie, śpiesznie zabierał się do ucieczki. Kassę żelazną z wyłamaną tylną ścianą znaleziono na polu; występne wszakże nadzieje złoczyńców najzupełniej zawiedzionemi zostały; w wykonaniu bowiem przezornych rozporządzeń Dyrekcji, zapobiegających gromadzeniu się większych remanentów, zwłaszcza na stacjach bardziej odosobnionych, Kassjer miejscowy w wieczór poprzedzający zaszły wypadek, dość znaczny zapas gotowizny, przelał gdzie wypadało, pozostawiwszy w Kassie tylko parę rubli zdawkową monetą. Ciężkie rany stróża nie zagrażają mu na teraz niebezpieczeństwem. Zdarzenie to ułatwiło zarazem odkrycie sprawców znacznej kradzieży w Prussach, przed kikoma tygodniami gwałtownie dokonanej; z telegramów i rekwizycji władz Prusskich już było wiadomem, że w Toruniu niewiadomi złodzieje okradli jednego z zamożniejszych zegarmistrzów i zabrali mu kilkadziesiąt kosztownych złotych zegarków; zawiadowca więc stacji Kutno, dał znać bezwłocznie władzom Prusskim o zatrzymanych złoczyńcach (poddanych Prusskich), przy których właśnie znaleziono kilka zegarków, a przybyły Komisarz, powziął przy śledztwie przekonanie, że zatrzymani w Kutnie byli właśnie sprawcami kradzieży w Toruniu. Pierwszy z ujętych, przed kilku laty mieszkał jakiś czas w Skierniewicy i zajmował się fotografstwem. (Dz: War:).

— Onegdaj, Filip Maniewski, robotnik, pracujący na fabryce, w domu pod Nr 1355d, przy ulicy Szpitalnej exystującej, poprawiając pas rzemienny na kole maszyny, przez nieostrożność spadł i tak mocno rozbił się, iż życie jego znajduje się w niebezbiecznym stanie; człowiek ten natychmiast odesłany został na kurację do Szpitala Dzieciątka JEZUS. (G. P.)

— Dnia dzisiejszego w dokończeniu ciągnienia 1ej Klassy 108ej Loterji Klassycznej, znaczniejsze wygrane padły: Główna wygrana Rs. 8,000, na Ner 257, u Kollektorki Sury Maliniak, w Warszawie; Rs. 3,000, na Ner 20,583, u Kol: Bergstejn, w Biały; Rs. 500, na Ner 11,488 i Rs. 200, na Ner 8,888.

— Największym obrazem w Luwrze, jest obraz Pawła z Werony (Paul Veronèse), przedstawiawiający „Wesele w Kanie Galilejskiej.” Ma on 21 stóp wysokości, a 32 długości. Figury w nim są portretami, i tak: Panną młodą jest Eleonora Austrjacka, Franciszek Iszy i Karol Vty, ze złotem runem siedzą przy końcu stołu. Sułtan Soliman należy do weselnego orszaku. Paweł z Werony gra na wioli, Tintoreto i Tycjan na basetli, a Bassano na flecie.

— Największą osobliwością w mieście Harlem (w Holandji), są organy w Kościele Katolickim Śgo Bawo. Mają 68 regestrów, a 5,000 piszczałek metalowych.

— Damy stanowczo wstępują już na katedrę w Paryżu; Pani Sionia Lewy otrzymała pozwolenie od Ministra, do odczytów naukowych w Atheneum. W Bruxelli zaś, Pani Hommaire de Hell, która przed 10 laty bawiła z mężem swoim w Krymie, i wraz z nim wydała zajmujący opis wybrzeży morza Czarnego, miała 26z. m. odczyt publiczny o podróży swej do Bitynji.

— W Wejmarze, wielkie sprawia wrażenie młoda, piękna bardzo śpiewaczka, sopranistka, Polka, Panna Chyrowska,? córka Austrjackiego wojskowego, uczennica Kapelmistrza Procha w Wiedniu.

— Pan Schlessinger, rodem z Alzacji, założył w okolicach Paryża Stowarzyszenie Macierzyńskie, mające na celu karmienie niemowląt, pod dozorem dyrygującego tym zakładem.

— W połowie z. m. wybuchła w Glasgowie cholera; a w ciągu dwóch dni wydarzyło się tam 15 przypadków śmierci z tej przyczyny. Według obwieszczenia Komisji Namiestniczej w Krakowie, z dniem 16 z. m., epidemia cholery zjawiła się również w drugiej połowie Grudnia r. z. w Paszczynie, w powiecie Dębickim, okręgu Krakowskim.

— W Londynie znowu kilkanaście osób załamało się na ślizgawce, ale po smutnym wypadku w Regent-Parku, wszelkie przyrządy do ratunku były w pogotowiu, i na szczęście wszystkich wydobyto; podobne wypadki załamania się lodu pod łyżwiażami, były w Berlinie i w Paryżu, gdzie nawet parę osób utraciło życie. Miła to i zdrowa, bo dużo ruchu dająca zabawa, ale wymaga roztropności i przytomności umysłu; młodzież szczególniej, która u nas lubi ślizgawki, nigdy nie powinna sobie pozwalać tej uciechy, bez obecności starszych i doświadczonych osób; przed kilku laty także, przez załamanie się lodu na stawie, w czasie ślizgania, zginął młodzieniec do jednej ze znanych w kraju rodzin należący.

— Na drodze żelaznej Luxemburgskiej w Belgji, w nocy z dnia 18go na 19ty Stycznia, pociąg towarowy napastowany został przez kilku wilków. W pociągu tym było 9 wagonów węgla i 3 z bydłem i baranami. Na jednej ze stacji, zaspy śniegu były tak wielkie, że pociąg zatrzymać się musiał i posłać po ludzi do odkopywania śniegu. Wilki widać zwietrzyły baranów i rzuciły się obces na wagony, tak, że znajdujący się przy pociągu ludzie zaledwie mieli czas wskoczyć na brankard, a jednego z nich wilk już chwytał za połę, lecz zuchwalstwo to przypłacił życiem, palacz bowiem uderzył go silnie w łeb pogrzebaczem. Maszynista, chcąc wilków odstraszyć, puścił na nich parę, ale i to nie pomogło, wilki tylko otrząsły się, zawyły i z całą wściekłością rzuciły się na wagon z bydłem, szturmowały doń z półgodziny, i tylko przybycie 20tu ludzi do odkopywania śniegu, zmusiło je do ucieczki.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA.—Podług doniesień z Pesztu z 1-go Lutego, Komissja 67-u prowadzi dalej obrady nad opracowaniem podkomitetu piętnastu, i przyjęła już 57 paragrafów takowego.—Burmistrz i komendant miasta Pesztu, doręczyli 31go z. m. tawernikowi swe dymissje. Tawernik przyjął je, ale prosił ich, aby pozostali na urzędach aż do mianowania Ministerstwa odpowiedzialnego, na co zgodzili się.—Z Pragi piszą, że prawie we wszystkich okręgach wyborczych, przy wyborach, wzięli górę Czesi. (Wien. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 1-go Lutego.*— Cesarz miał dziś długą naradę z PP. Rouher i Baroche, prawdopodobnie w przedmiocie nowego prawa prassowego. Dziś wieczór zaś znajdował się w teatrze Wodewilu.— Mówią iż Cesarz zniechęcony rozprawami dziennikarskiemi, chciał wczoraj w „Monitorze" zamieścić artykuł, dający do zrozumienia stronnictwom, iż ciągle trzyma ster rządu, i że spokój polityczny ludu Francuzkiego, w ciągu ubiegłych lat 15-tu był tylko nieograniczonem zaufaniem w wybrańcu narodu. Rouher jednak uznał podobny krok za niestosowny i przeprowadził to, iż artykuł pomieniony ogłoszony był nie w „Monitorze" lecz w „Patrie", dziś w wieczór. —Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ministerjalnej, roztrząsano podobno poraz pierwszy, w obec Cesarza, nowe prawo o prassie. — Utrzymują, że Minister Spraw Wewnętrznych, Margr. Lavalette, obstaje przy podaniu się do dymissyi. Jako jego następcę wymieniają P. Buffet. Należy on do tak zwanego *tiers-parti*, który w roku zeszłym doradzał też same reformy, jakie obejmuje znane pismo Cesarskie, z wyjątkiem zniesienia adresu.—Układy toczone między Florencją i Madrytem, w przedmiocie zwrócenia Burbonów Neapolitańskim ich dóbr familijnych, pozostały bezowocnemi. Sekwestr zostanie utrzymany, dopóki Król Franciszek II, formalnie nie zrzeknie się wszelkich roszczeń do korony Obojga Sycylji i nie opuści Włoch.— Znaczna liczba dziennikarzy Francuzkich otrzymała, z okoliczności Nowego Roku, ordery Greckie, a to za bronienie w swych dziennikach interessu Grecji. — Podczas Wystawy ma być urządzony w pobliżu Paryża (w Vincennes) wielki obóz, na równinie Saint Maur, i dla tego obóz w Chalons, w roku bieżącym zakładanym nie będzie. Chodzi o to, iżby przybywającym do Francji cudzoziemcom, pokazać także pyszną armię Francuzką. Już w 1855 r. urządzony był w St. Maur obóz, w którym wracające z kampanji Wschodniej wojska, oczekiwały na dzień wchodu do Paryża. (Nordd. All. Ztg).

AZJA.— Do „Aug. Allg. Ztg" piszą z Hongkong, iż Admirał Roze z swą wyprawą przeciw wyspiarzom Korei, zajął 16-go Października miasto Konghoa, a że nie napotkał żadnego oporu, przeto zadanie swe za łatwe poczytywał. Zaledwie jednak wyprawił jeden parostatek, aby wiadomość o osadzeniu Konghoa powieźć do Hongkong, a ztamtąd do Europy, gdy nagle ujrzał wojska swe otoczonemi przez wielkie massy uzbrojonych krajowców, którzy rozpoczęli morderczy ogień na napastników i zmusili ich do odwrotu, po utracie 35 ludzi. Dalszy pobyt zresztą nie zdawał się być Admirałowi Francuzkiemu właściwym dla tego, iż mógłby być narażony na niebezpieczeństwo zamarznięcia na rzece i odcięcia sobie tym sposobem drogi odwrotu. Nie ulega wątpliwości, że Francuzi na przyszłą wiosnę przedsięwezmą drugą wyprawę do Korei, a przy lepszej znajomości miejsca i przyjaźniejszej porze roku, doprowadzą ją do skutku szczęśliwiej aniżeli pierwszą. Ale będą musieli wtedy podzielić swą sławę z Anglikami i Amerykanami. Okazuje się teraz coraz więcej, że Korea nie jest pustą i mało wartą, ale że owszem przedstawia korzystne i szacowne pole do operacji handlowych, i że ludność tameczna pod wielu względami przewyższa Chińczyków i Japończyków. Broń mieszkańców Korei jest fabrykowana w kraju, doskonale wykończona, a nawet niektóre sztuki inkrustowane są blaszkami srebrnemi, dla wyrycia nazwiska. Francuzi widzieli tam karabiny o ośmiu strzałach i nie mało zostali zdziwieni, znalazłszy u Koreanów w użyciu działa z tyłu nabijane, zbudowane podług systematu, zwanego *Sniders-Enfield-Rifle*. Zdaje się, że i w innych gałęziach przemysłu, krajowcy znacznie postąpili. W Konghoa znaleziono znaczną massę prochu, który przy odosobnieniu, w jakiem się dotychczas wyspa znajdowała, prawdopodobnie w kraju fabrykowany być musiał. Również i zdobyte sztaby srebrne były formy okrągławej niezwykłej, zupełnie odmiennej od używanej w Japonji i Chinach. Wnosząc z tego co widziano, przypuścić można, iż raporta Misjonarzy katolickich o urodzajności kraju i jego bogactwach mineralnych, są w części przynajmniej prawdziwe. (Nordd. All. Ztg).

— ROZMAITOŚCI. — Do przyrodzonych zda się potrzeb ludu Włoskiego należy, ażeby, jak coraz nową operę lub obraz, tak w braku lepszych żywych bohaterów, mieć choćby coraz nowego Bandytę, w rodzaju Rinaldo Rinaldiniego, któryby jego ciekawość i wyobraźnię zajmował. Czy zaś podobne usposobienie ludu, sprzyjając niewątpliwie krzewieniu się bandytyzmu, wpływa na charakter Bandytów; czy, że oni sami, z łona tegoż ludu wychodząc, podzielają bezwiednie jego usposobienie; dość, że nigdy we Włoszech nie zbywa na takich, którzy, jakby drappując się teatralnym płaszczem Fra-Diavola, chcą pod jego malowniczemi fałdami ukryć skrwawione sztylety i ohydę swego rzemiosła. Do takich, w najnowszych czasach należy słynny Neapolitański Bandyta, *Gallo-Galla*, o którym mnóstwo rozmaitych anegdot krąży pomiędzy ludem, świadczących zwłaszcza o jego niepospolitym, jowjalnym dowcipie. Na przykład przytaczamy z nich jedną.

W samotnej i malowniczej okolicy Neapolu, pewien bogaty i oryginalny Anglik, zamieszkał przecudną willę, a lubo miał koło siebie dwór liczny, wiódł w niej sam życie klasztorne, jeśli nie pustelnicze. Oryginalność bowiem jego zależała mianowicie na tem, iż nikomu z jego orszaku nie wolno było przemówić do niego; on zaś sam swoje rozkazy wydawał tylko gienstami; a jeśli w swych samotnych przechadzkach, na których całe dnie trawił, zdarzyło mu się spotkać kogo obcego, natychmiast zwracał się w inną stronę, aby głosu ludzkiego nie słyszeć, lub nie być przymuszonym do dania odpowiedzi. Sława tego osobliwszego

dziwactwa rozniosła się szeroko, i doszła do Gallo-Galli, który obiecał towarzyszom swoim, że nie tylko usta tego niemowy, ale i worek jego rozwiąże.

Jakoż dnia jednego Anglik, na zwykłej drodze codziennych swych przechadzek, w pobliżu swego ogrodu, ujrzał człowieka, który z największą uwagą i zajęciem grał w kości, nie mając żadnego przeciwnika. Anglik swoim zwyczajem ominął go z daleka; ale gdy i nazajutrz, i jeszcze dnia następnego, ujrzał go w tem samem miejscu, zajętego tąż samą zabawą, nie mógł się w końcu oprzeć ciekawości, i zbliżywszy się doń, przemówił: „Co to ma znaczyć? przyjacielu! Nie masz jak widzę przeciwnika, i grasz w kości sam z sobą?“ —„I owszem, Milordzie! mam przeciwnika, tylko że on jest niewidomy“.—Odpowiedź ta zaciekawiła jeszcze bardziej Anglika.— „I któż jest ten przeciwnik?“ zapytał.—„Przeciwnikiem moim jest PAN BÓG“, odparł obojętnie nieznajomy.— „Ach, ach!“ rzekł śmiejąc się Anglik, pewny, że ma do czynienia z warjatem.—„Toć przecież z PANEM BOGIEM nie możesz się mierzyć, abyś się mógł spodziewać wygranej?“— „Nie mierzę się, lecz ufam w sprawiedliwość Jego, i ufność mię moja nie myli. Bywa wprawdzie czasem że przegram, ale też nie mniej często wygrywam. Dzisiaj naprzykład szczęście mi nie służy, i przegrałem 50 dukatów“.— „A jakże więc i komu wypłacisz twoję przegraną?“ — „O! co temu to już PAN BÓG zaradza. On mi zawsze w tym razie zsyła jakiego poczciwego człowieka, któremu te pieniądze oddaję, aby je, w imieniu PANA, między ubogich i potrzebujących rozdzielił. Dziś ty sam właśnie, Milordzie, jesteś dla mnie tym Bożym posłańcem. Masz więc oto 50 dukatów, weź je i rozdaj komu ci się podoba“. I to rzekłszy wcisnął w rękę zdziwionego Anglika rulon złota, i sam oddalił się pośpiesznie.

Nazajutrz rano oryginał Angielski, zaciekawiony do najwyższego stopnia spotkaniem większego jeszcze od siebie oryginała, jakkolwiek miał go za warjata, pośpieszył wcześniej niż zwykle na miejsce codziennego spotkania, aby mu wrócić wzięte wczoraj pieniądze. Nieznajomy z rozpromienioną twarzą i z wesołym uśmiechem na ustach, tak zdawał się zajęty grą swoją, że nie spostrzegł zbliżenia się Anglika. — „No! jakże ci dziś szczęście służy, przyjacielu?“ rzekł tenże, uderzając go z lekka po ramieniu.—„Wybornie, doskonale. Odegrałem już wczorajszą stratę, i ciągle jeszcze wygrywam“, odpowiedział gracz, nie patrząc na pytającego, i z coraz większym pośpiechem wyrzucając kości bez przerwy. Anglik przypatrywał się przez czas jakiś w milczeniu scenie, która go mimowoli bawić zaczynała; aż gracz w końcu, klasnąwszy w dłonie, porwał się z miejsca i zawołał: „Na dziś dość! Mam tysiąc dukatów! Dzięki Ci PANIE BOŻE!“— „Tysiąc dukatów!“ powtórzył z uśmiechem Anglik, ależ to piękna sumka! Tylkoż kto ci ją wypłaci?“— „Ten, kogo mi PAN BÓG zeszle, tak jak po odebranie wygranej. Dziś mi ciebie zsyła, Milordzie!—I proszę cię nie patrz tak na mnie z uśmiechem; bo ja mówię wcale nie żartem.“ I tu zmieniając nagle głos i postawę, dobył z zanadrza pistolet i mierząc nim do piersi Anglika, zawołał: „Jestem Gallo-Galla; i choć ci się w tej chwili zdaję być sam jeden, dość mi zadąć w tę oto piszczałkę, abyś zginął i ty i twoi. Ale nie chcę robić *skandalu*; idź i przynieś mi tysiąc dukatów, z dołączeniem i 50ciu moich; za to będziesz spokojnie mieszkał nadal w twej willi; a o tem, co między nami zaszło, pozwalam ci opowiadać swobodnie“. —Anglik wiedział o Gallo-Gallim, że umie dotrzymywać obietnic; przyniósł więc żądane pieniądze; ale wieść o tym wypadku nie z jego ust się rozeszła. Przypuścić raczejby można, że i ciekawość, jak język, ściślej odtąd trzymać musiał na wodzy.

Szarada (nadesłana).

Całość niedługa,
Pierwsza i *druga*:
Utwor ziemi przyrodzony,
Jak się począł,—lat miljony.
Z pierwotnych powstał płomieni,
Z głębin morza, wód strumieni,
Dziś się tworzy, i trwać będzie,
Choć wygaśnie życie wszędzie.
Druga pierwsza, wzgląd oznacza,
Którym dobroć nas otacza;
Jest to także zwierze małe,
Ruchliwe, drapieżne, śmiałe;—
I nie ujdą jego zdrady,
Ptaki leśne, drób i gady.
(Zeszły Anagram: *Alabaster*).

Ostatnie Wiadomości.

„Monitor" z 3go b. m. podaje wiadomości z Mexyku dochodzące do 19go z. m. Podług nich, przygotowania do odjazdu wojsk Francuzkich nie ustają. Dnia 20go t. m., cały korpus expedycyjny miał być ustawiony eszelonami pomiędzy Mexykiem i morzem.

Plan wielkiej demonstracji reformistowskiej na d. 11sty Lutego w Londynie, został już ułożony. Adres demonstracji doręczony będzie P. Gladstone, który przybył już do Londynu.

Podług depesz z Florencji, z 3go lutego, wszystkie prawie biura Izby Deputowanych, mianowały dla zbadania projektu dotyczącego dóbr kościelnych komissarzy, którzy są przeciwni owemu projektowi. „Opinione" sądzi, że Ministerstwo przed roztrząsnięciem publicznem, nie poweźmie żadnej decyzji. „Nouvo Divitto" zaprzecza wieści o przesileniu Ministerjalnem. — „Nazione" zapewnia, iż bezzasadną jest pogłoska, jakoby Ministerstwo proponowało królowi rozwiązanie W Belgji, w Marchiennes au-Pont, przyszło do znacznych zaburzeń między robotnikami, skutkiem zmniejszenia zapłaty przez jednego z fabrykantów. Burzyciele pozrządzali znaczne szkody, a wojsko musiało użyć broni dla przywrócenia porządku. Trzech robotników zastrzelono. Spokojność przywróconą została.

Z Konstantynopola donoszą 4go b. m., że postanowiono tam zniżyć racje militarne oraz pensje stosownie do ich wysokości, o 20 i 30 pro cent. (Schl. Z.)

Wiadomości Telegraficzne.

Wiedeń, 5go Lutego. — „Presse" podaje jako pogłoskę, że P. Beust otrzyma tytuł Kanclerza Państwa. Cesarz upoważnił go do ułożenia nowego Ministerstwa.

Trjest, 5go Lutego. — Rossjanie pobili armję Bucharską i stoją o kilka marszów od Samarkandy.

Londyn, 5go Lutego. — Parlament został otwarty. Mowa tronowa oznajmia: „Anglja i Francja, nie mieszając się bezpośrednio, usiłują polepszyć stosunki poddanych Chrześcijańskich Turcji, bez naruszenia praw Sułtana." Mowa tronowa nie przyrzeka wcale bilu reformy.

TEATR WIELKI.

Dziś, *Don Giovanni*, przez Artystów Włoskich. Abonament B. Nro 11. — Jutro, *Syn Giboyera.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: *Dziesięć Cór. Wesele w Ojcowie.*

Przyjechali do Warszawy: Prozor Edward Hr: z Pilicy; Węgliński Zygmunt, Ob: z Petrokowa.

Wyjechali: Czajkowski Alexander, Ob: do Bestwin; Grzymała Zygmant, Ob: do Chojnowa; Ordęga Jan, Ob: do Wielgolasn.

Przyjechali z za granicy: Rembieliński Alexander, Ob: z Berlina; Wajser Karol, Adwokat z Wiednia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 Lutego 1867 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 10.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 50.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	74	67	74	33
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	79	75	79	33
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	74	50	74	15
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	58	50	58	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	107	50	107	—
„ „ „ z r. 1866,	106	33	106	—
Bilety Banku Cesarstwa	77	50	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	70	25	69	75
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	57	—	56	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	117	33	116	67
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	87	50	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. — k. 48 $^{7}/_{9}$. Od Listów likwidacyjnych k. 73 $^{1}/_{3}$.

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 4 Lutego, płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. 70 do rs. 7 k. 50; żyta od rs. 4 kop. 30 do rs. 4 k. 95; owsa od rs. 2 kop. 62 do rs. 2 kop. 85; gryki od rs. 3 kop. 75 do rs. 4 k. —; kartofli od rs. 2 k. 10 do rs. 2 k. 25.

Okowity płacono dnia 4go Lutego, za wiadro od rs: 3 k. 80 $^{3}/_{4}$, do rs. 3 k. 36 $^{3}/_{4}$; za garniec od rs. 1 k. 24 do rs. 1 kop. 26.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.